

GŁOS Świdnika

DWUTYGODNIK

ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO RZPR. RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 15 (80)

20 sierpnia 1961 r.

Cena 50 gr

Zapamiętajcie tą datę:

27. VIII. 1961

Święto Lotnictwa

Po raz pierwszy powierzono Świdnikowi zorganizowanie do-
rocznych „Dni Lotnictwa” na
szczeblu wojewódzkim i po-
wiatowym. Powołane do ży-
cia dwa komitety obchodu
święta rozpoczęły działalność.
Komitet roboczy składający się
z przeważającej części z dużej
liczby działaczy lotniczych i spo-
kojnych rozpoczął już pracę
pełną parą. W rękach ludzi z ko-

Stefan Antosiewicz — prezes
APRL

Grzegorz Seidler — rektor UMCS
Władysław Gawlik — WK ZSL
Stanisław Szramowicz — WK
SD

płk. Ludwik Knaa — KW MO
Edward Kubiec — KW ZMS
Ryszard Wójcik — KW ZMW
Stanisław Nowak — I sekr. KP
PZPR

Tadeusz Chabros — red. nac.
PR w Lublinie

Tadeusz Mizera — I sekr. KZ
PZPR

Benedykt Ingłot — sekr. KZ
PZPR

inż. Aleksander Smolarkiewicz —
dyr. nac. WSK
mjr Jan Stojanowicz — przedst.
WP

Stanisław Gajewski — rekordzi-
sta świata na śmigłowcu SM-1



mitetu spoczywa żmudna i trud-
na praca nad realizacją cało-
wzrostu programu tegorocznych
uroczystości. Gdzie jak gdzie, ale
wreszcie w czasie pokazów
lotniczych wszystko musi być
zawsze zapieczętowane ostatni guzik.
W ubiegłym tygodniu ogłoszo-
no już oficjalnie skład Komitetu
Honorowego. Skład ten przedsta-
wia się następująco:

Przewodniczący Komitetu —
Władysław Kozdra — I sekr.
KW PZPR
gen. Czesław Mankiewicz —
przedst. DWL

płk. J. Aumer — przedst. DWL
Paweł Dąbek — przew. PWRN
Edward Machocki — sekr. KW
PZPR

Marian Peci — sekr. KW PZPR
Jurek Talma — dyr. ZPL
Jan Starek — z-ca dyr. Centr.
ZPL

Kazimierz Nowicki — dyr. PLL

Bogdan Gołań — przew. Prez.
PRN

płk. Jan Piróg — przedst. WP
płk. Mikołaj Omelaniuk — WKW
Stanisław Radyna — kier. Aero-
klubu Lubelskiego
Mieczysław Martyn — I sekr.
KM PZPR

Józef Krokosz — przew. Prez.
MRN

Edward Zahajkiewicz — kurator
Okregu Szkolnego

mjr Jerzy Horbaczewski —
przedst. DWL

mjr Eugeniusz Janeczka —
przedst. DWL

Edward Zajac — sekr. Prez.
WRN

Alfons Wdowiak — ZHP

Stefan Ciołkowski — przew. WK
ZZ

Marian Wawrzycki — red. nac.
„Sztandar Ludu”

Lesław Gnot — red. nac. „Ku-
riera Lubelskiego”

Bronisław Ratajczak — senior
lotnictwa

Paweł Zolotow — senior lotnic-
twa

Tegoroczne „Dni Lotnictwa”
na Lubelszczyźnie, to dni, które
stały się u nas tradycją. Gdy
nadmierzają Święto Lotnictwa
białoczerwona szachownica poja-
wia się niemal wszędzie. Myśli-
my w tym czasie o ludziach lot-
nictwa, o lotnikach wojskowych,
o ich kolegach w ubraniach cy-
wilnych, o pilotach z aeroklu-
bów, o młodzieży z modelarni, o
lotniczych drużynach harcer-
skich.

Mówimy o nich i piszemy. W
dniach Święta Lotnictwa w ręk-
kach naszych pojawiają się bar-
dzo często lotnicze książki. Wy-
kupujemy je masowo na kier-
maszach, czytamy, wypożyczamy.

Z okazji tegorocznego Święta
(Ciąg dalszy na str. 3)

Dziś w numerze:

„ZAGŁADA HIROSZIMY”

Wstrząsający epizod z II wojny światowej odsłaniający ku-
lisy zrzucenia bomby „A” na Hiroszimę i Nagasaki w opar-
ciu o dane zaczerpnięte z tygodnika „Stern” w relacji ARSA
czytajcie na stronie 5

Plenum KZ PZPR na temat NTU

9 sierpnia br. obradowało Ple-
num Komitetu Zakładowego
PZPR z udziałem sekretarza
OOP, kierowników wydz. pro-
dukcyjnych, przew. Rad Oddzia-
łowych i sekretarzy grup działa-
nia ZMS. Tematem obrad była
realizacja zadań na normach
technicznych uzasadnionych.

Szczegółowych informacji na
ten temat udzielił II sekr. KZ
PZPR tow. Benedykt Ingłot.
Wskazał on między innymi na
konieczność dalszej pracy polity-
czno uświadamiającej.

„Nie wszyscy jeszcze — powie-
dział sekretarz — rozumieli
znaczenie i założenia NTU. Win-
niśmy ludziom tłumaczyć i prze-
konywać ich o słuszności wpro-
wadzonej reformy. Tylko dobrze
zrozumiana akcja może być od-
powiednio zrealizowana”.

W dalszej części informacji
tow. Ingłot wskazał na niedo-
ciągnięcia niektórych wydziałów
i grup produkcyjnych oraz wy-
nikaające w związku z tym za-
dania dla OOP, RO, ZMS i kie-
rowników wydziałów. Zadania
te zwiększają odpowiedzialność
członków partii za wykonawstwo
zadań produkcyjnych. Zwiększe-
nie kontroli poczynił kierow-
nictwo administracyjnych i do-
zoru technicznego — to sprawa
pierwszorzędnej wagi. Równo-

ześnie organizacje partyjne i
inne czynniki społeczne winny
pomóc kierownictwu wydziału w
realizacji właściwych posunięć.
Sporo uwagi poświęcił również
tow. Ingłot pracy propagandowej
i popularyzatorskiej, która rów-
nież nie stoi jeszcze na najwyż-
szym poziomie. W dyskusji wie-
le uwagi poświęcono istniejącym
jeszcze niedomoganiom na od-
cinku planowania, gospodarki
narzędziowej i materiałowej.
Między innymi sekr. OOP tow.
Aleksanderowicz powiedział: „Je-
steśmy w stanie podjąć nałożo-
nym zadaniom, ale tylko przy
właściwym zabezpieczeniu w na-
rzędzia i robotę”.

Mówca skrytykował planowa-
nie za niewłaściwe ustawianie
robot. Chodzi o to, aby detale
wymagające dłuższej obróbki,
planować na początku miesiąca,
a nie przy końcu, tak jak to się
czyni obecnie. Inni dyskutanci
wysuwali projekty usprawnień
zmierzających do oszczędności
materiałów i narzędzi.

Na zakończenie obrad podjęto
uchwałę, która wytycza zadania
dla OOP i pozostałych czynników
na wydziałach w celu likwidacji
wszystkich niedomogani, a tym
samym podniesienia wydajności
oraz realizacji założonych pla-
nów. (Sek.)

- 2.294 izb mieszkalnych w latach 1961–1965
- Za dwa lata DBOR zakończy budowę nowego ujęcia wody przy szosie piaseckiej
- „Nowe” dla Franciszkowa i Adampola

Sesja MRN pod znakiem ambitnych założeń planu aktywizacji miasta

(Nasz specjalny korespondent donosi z sesji)

Problem aktywizacji, porząd-
kowania i rozwoju miasta Świd-
nika stanowi jeden z zasadni-
czych momentów działalności
MRN i jej Prezydium.

Ostatnio poświęcono temu za-
gadnieniu szczególnie dużo uw-
agi. Świdnik liczy obecnie 13 tys.
mieszkańców, a po zabudowaniu
IV ćwiartki osiedla w najbliż-
szej 5-lacie ludność wzrośnie do
16 tys.

Wraz z rozwojem miasta po-
wstaje wzrastająca jego potrzeby.
W takiej sytuacji Prezydium
MRN i Społeczny Komitet Akty-
wizacji przedłożyły na ostatniej
sesji długofalowy program roz-
woju miasta. Szczególnie dużo
nowości notujemy w zakresie in-
westycji. Na jednym z czołowych
miejsc stoi zagadnienie budowy
15-klasowej szkoły podstawowej
— pomnika 1000-lecia — finan-
sowanego z funduszu SFBS.
DBOR dokona budowy sieci wo-
dociągowej w Adampolu, oraz
ukończy budowę sieci wodocia-
gowej na osiedlu Żwirki i Wi-
gury. W latach 1961–63 zakoń-
czona zostanie budowa nowego
ujęcia wody przy szosie piasec-
kiej. Inwestycja ta ma istotne
znaczenie dla miasta z uwagi na
występujący już obecnie brak
wody.

Z wybudowanego wodociągu
doprowadzi się wodę dla miesz-
kańców Adampola. Doprowadza-

nie wody odbywać się będzie na
koszt użytkowników i w czynie
społecznym przez nich świadczo-
nym. Zgodnie z planem inwe-
stycyjnym w latach 1961–65
wybudowanych zostanie 2.294
izb mieszkalnych, w tym 816
izb z budownictwa rad naro-
dowych, 328 izb z budownictwa

(Ciąg dalszy na str. 2)

Już za 2 dni

SPECJALNY NUMER

„GŁOSU ŚWIDNIKA”
z okazji

ŚWIĘTA LOTNICTWA

a w nim:

Szczegółowy program poka-
zów lotniczych w dniu 27

sierpnia br. na lotnisku

Aeroklubu w Świdniku.

Historia rozwoju przemysłu

lotniczego w Polsce — pisma

seniora APRL Bronisława

Ratajczaka.

Artykuł z dziejów walk lot-
nictwa polskiego w okresie

II wojny światowej — inż.

Wł. Cieplak.

Fascynujące opowiadanie lot-
nicze mjr. W. Łokuciew-
skiego zatytułowane „Zpo-
wu nad kanałem La Man-
che”.

Sesja MRN pod znakiem ambitnych założeń planu aktywizacji miasta

(Dokończenie ze str. 1)
resortowego, 778 izb z budownictwa spółdzielczego, 362 izby z budownictwa indywidualnego. Budowa nowych izb wiąże się równocześnie z likwidacją drewnianych baraków na osiedlu Franciszków.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej do dnia 1.X.1961 r. określił ilość baraków drewnianych na osiedlu Franciszków przeznaczonych do rozbioru i sporządził plan podziału mieszkań z nowego budownictwa dla rodzin tamże zamieszkających na lata 1962—1965.

Budowę nowego biurowca miejskiego, o którym pisaliśmy przewiduje się w latach 1962—65. Lokalizacja biurowca w centrum miasta (IV ćwiartka osiedla). W kilkupiętrowym budynku znajdą pomieszczenia biura PMRN, MPKMiK, MZBM, Dział NBP, Urząd PT, Kasa Spółdzielcza, MHD, PZGS, MO, Hotel Miejski (parking strażnicy w części podwórza). Zaplanowano **budowę miejskiego szaletu**. Po likwidacji nietypowych budocek, w których trzymane są obecnie pojazdy mechaniczne wybudowany zostanie **wspólny garaż**. Właściciele pojazdów wezmą udział gotówkowy w wysokości 85% kosztów budowy. PZGS wybuduje magazyny i uruchomi skup ziemiopłodów i żywności. Ukończona zostanie budowa muszli koncertowej w parku. W kolonii Krepiec stanie nowa szkoła podstawowa. Nowy szalec na osiedlu „C” to sprawa najbliższych tygodni. DBOR Lublin-powiat jako inwestor przystąpi w roku 1962 do tynkowania bloków w I, II i III ćwiartce osiedla.

W centrum miasta stanie **nowy Dom Kultury** wybudowany z funduszy społecznych i zakładowych.

Dużo nowości w **zakresie budowy dróg i mostów**. Do końca 1961 roku zbudowany zostanie most betonowy na kanale odpływowym w Nowym Krecpu, wybudowana zostanie także droga o nawierzchni twardej na odcinku od przejazdu kolejowego do stacji towarowej.

Droga o nawierzchni twardej w Adamopolu łączyć będzie szosę Świdnik — Lublin ze stacją towarową. W roku 1961 ukończy się asfaltowanie 3 km odcinka drogi Świdnik — szosa lubelska. Wyrównana zostanie nawierzchnia dróg (żużel) w Adamopolu Biskupim i kolonii Krepiec. Jeszcze w bieżącym roku rozpoczyna się prace nad budową chodnika do szkoły nr 1.

W **zakresie handlu i usług** MHD uruchomi w bloku nr 45 nowy sklep spożywczy, sklep z artykułami zmechanizowanymi i konfekcją damską. Centrala Handlu Meblowego otworzy wczorowy sklep meblowy. LZG Lublin otworzy w tymże bloku nowy Klub — Kawiarnię. Kawiarnia uruchomi produkcję wyrobów cukierniczych. W Świdniku prosperował będzie zakład usługowy sprzętu radiotelewizyjnego. Ekipa remontowa rozwinięła swe usługi dla ludności wiejskiej i miejskiej w zakresie robót metalowych, naprawy maszyn i narzędzi rolniczych.

Powstana punkty usług szklarskich, stolarskich i wodno-kanalizacyjnych. MPKMiK uruchomi zakład prefabrykacji krawężników, płyt chodnikowych i pustaków.

Uruchomiona zostanie zlewnia mleka dla kolonii Świdnik i wsi Biskupie.

WZPS-P w sierpniu uruchomi spółdzielnię chałupniczą. Znajduje w niej zatrudnienie wiele

kobiet z terenu miasta. W zakresie służby zdrowia — po ukończeniu budowy pomieszczeń w bloku nr 46 — uruchomiona zostanie przychodnia lekarska. W szkole nr 1 powstanie gabinet dentystyczny. W **zakresie porządkowania miasta** w latach 1962—63 ulegną rozbiorze wszystkie nietypowe budki, baraki i ploty. Właściwy wygląd przybierze park przyzakładowy.

Uporządkowane zostaną tereny wokół bloków, a klomby i kwietniki staną się ozdobą miasta.

Zarząd Zieleni Miejskiej prowadzić będzie prace sadzenia drzew. Utworzone zostaną nowe place zabaw dla dzieci. Odnowione zostaną także szczyty w sklepach i bardziej estetyczny wygląd przybiorą wystawy sklepowe. Na ulicach pojawią się znaki drogowe.

DBOR i Wydział Gospodarki Komunalno-Mieszkaniowej PPRN w Lublinie przyspieszą przynależność doświadczenia na przeniesienie budynków ob. Kiełsińskiego. Zabudowania te będą rozebrane

i przeniesione do maja 1962 r. Teren zaś uporządkuje MPKMiK i wykona strefę zabezpieczeniową wokół studni nr 4 nieczynnej obecnie z uwagi na zakażenie bakteriami przez nieczystości płynące z zabudowań tego gospodarza. Ostatnia sesja MRN zaakceptowała plan aktywizacji miasta Świdnika.

Ojcowie miasta, dyrekcja WSK, dyrekcje przedsiębiorstw naszego terenu, czynniki partyjne wyszły szerokim frontem do społeczeństwa. Rzucano wezwania do wspólnego czynu. Społeczeństwo miasta Świdnika nie może pozostawić tych spraw na uboczu.

Wierzymy, że pracownicy WSK, robotnicy wszystkich przedsiębiorstw z terenu miasta, młodzież szkolna, mieszkańcy osiedla pomogą w realizacji planowanych zamierzeń.

W roku 1965 nie poznamy naszego miasta.

Zmieni się wiele na lepsze.

Będzie to owoc wyhodowany przez nas samych. **Bad.**

Święto Lotnictwa



(Dokończenie ze str. 1)

Lotnictwa, zorganizowane będą dwie akademie. Pierwsza z nich — to akademie wojewódzka na terenie Lublina; druga zaś dla społeczeństwa miasta Świdnika na naszym terenie. Akademiami poprowadzą liczne spotkania pilotów z ludnością, lotnicze festiwale filmowe, odczyty i wystawy. W centrum zainteresowania będą się oczywiście jak zwykle pokazy lotnicze, organizowane na lotnisku Aeroklubu w Świdniku.

Tegoroczny program pokazów przewiduje wiele atrakcji. W części sportowej, przewidziano aż 21 punktów programu, a między innymi akrobacje na samolocie JAK-18, akrobacje zespo-

lową trzech samolotów, per akrobacje na samolocie ZLIN-pokazy szybowców, desant spadochronowy i jak zwykle... stacjonowanie baloników.

W części wojskowej akrobacje samolotu „Bies”, walki powietrzne i akrobacje odrzutowych, pozorowanie bombardowania.

Po zakończeniu pokazów będą się loty pasażerskie.

Każdorazowe Święto Lotnictwa przynosi cały szereg napowietrznych emocji. W tym roku zapowiada się dużo lepiej, aniżeli w latach ubiegłych. Najważniejsze jest jednak to, aby dopisywała pogoda.

Ruch racjonalizatorski w zakładzie

Działalność racjonalizatorów i wynalazców jest świadectwem ich czynnego stosunku do zagadnień i potrzeb produkcji, jest dowodem osobistego zaangażowania i współuczestnictwa w rozwiązywaniu trudności i problemów technicznych w skali danego zakładu pracy, lub też w szerszym — branżowym, resortowym czy ogólnokrajowym zasięgu. Czerpiąc z tego korzyści materialne sami twórcy, ich macierzyste zakłady pracy (obniżając koszty własne produkcji i udoskonalając swe produkty i metody wytwarzania), wreszcie cała gospodarka narodowa — dzięki obniżeniu zużycia materiałów, polepszeniu jakości i rozmiarów produkcji. Bardzo istotną cechą działalności racjonalizatorskiej jest ściśle z nią związany wzrost poziomu kultury technicznej, wynikający z lektury literatury technicznej i pracy myślowej, dociekań, rozwiązań, dyskusji, które pogłębiają wiedzę techniczną nie tylko racjonalizatora, ale i jego najbliższego otoczenia. Wszystkie te elementy (plus tanie środki działania, efektywność nakładów i stosunkowa łatwość wdrażania w życie) czynią z działalności racjonalizatorskiej potężną broń w walce o rozwój i postęp techniczny, ekonomiczny, społeczny i stąd jej wysoka społeczna ranga.

Powodem do radości może być więc fakt, że działalność ta, przeżywającą przed kilku laty w całym kraju kryzys, obecnie rozwija się bujnie — także i w naszym zakładzie pracy. Najlepiej zilustrują to dane liczbowe z kilku lat.

1. Ilość zgłoszonych: 1955 — 158, 1956 — 137, 1957 — 79, 1958 — 86, 1959 — 126, 1960 — 189.

2. Ilość zastosowanych: 1955 —

111, 1956 — 85, 1957 — 46, 1958 — 54, 1959 — 45, 1960 — 99.

3. Uzyskane oszczędności: 1955 — 216.000, 1956 — 520.000, 1957 — 1.717.000, 1958 — 1.066.547, 1959 — 2.081.106, 1960 — 4.655.562.

4. Wartość 1 projektu: 1955 — 1.930, 1956 — 6.120, 1957 — 37.260, 1958 — 19.800, 1959 — 46.200, 1960 — 47.000.



Inż. Jerzy Kotliński jest wyjątkiem zadowolonym. W czasie pobytu na wystawie lotniczej w Paryżu poczynił skrzętnie wiele notatek w odniesieniu do zagranicznych śmigłowców. Skorzystają z nich na pewno pracownicy Biura Konstrukcyjnego.

Foto E. Wesolowski

5. Wynagrodzenie: 1955 — 28.000, 1956 — 61.200, 1957 — 79.700, 1958 — 81.997, 1959 — 64.506, 1960 — 106.915.

Jak widać z tego, ożywiony początkowo ruch załamał się i osłabł, najuboższym w efekty był rok 1958. Od tego momentu zaznacza się zdecydowany postęp — gwałtowny w efektywności działania racjonalizatorów, bowiem średnia wartość projektu

stała rośnie. Na przestrzeni lat 1959—60 nastąpił wielki wzrost ilościowy i każde z tych lat kończyło się przekroczeniem o 50% w stosunku do roku poprzedniego ilości zgłoszonych projektów. Szczególnie owocny był rok 1960, który zamknęliśmy niebagatelną sumą 4,5 miliona oszczędności, co stanowi około 220% w stosunku do nienajgorszego roku 1959. Podobnie korzystną sytuację obserwujemy nadal w r. 1961. Wszystko to jest wynikiem poprawy pracy administracji Zakładu, istnienia i działalności Klubu TiR i przede wszystkim przychylnego dla racjonalizacji atmosfery, stworzonej przez uchwały władz rządowych i partyjnych. W ślad za tymi uchwałami idą wysiłki wszystkich zainteresowanych czynników i organizacji m. in. SIMP, zmierzające do wzmocnienia ruchu wynalazczego i otoczenia go żywą opieką. Najistotniejszym na naszym terenie aktem w tej dziedzinie ze strony SIMP było reaktywowanie w porozumieniu z instytucjami związkowymi — Klubu TiR przy WSK Świdnik w r. 1959. Skromna na razie i wciąż jeszcze nie pozbawiona braków praca Klubu przyczyniła się w znacznym stopniu do osiągnięcia tych wyników o których wyżej mowa.

Z najistotniejszych prac Klubu należy wymienić powołanie do pracy dyżury, urządzenie małego lokalu Klubu, organizowanie projekcji filmowych (dotychczas wyświetlono około 50 filmów technicznych) i odczytów (około 20), organizowanie wycieczek racjonalizatorów do produkcyjnych zakładów przemysłowych w kraju i połączenia z tym wymiana doświadczeń Klubu TiR (na przestrzeni 1,5 roku racjonalizatorzy WSK zwiedzili ogółem 11 dużych zakładów pracy, w tej liczbie HCP, Stocznia Gdańska,

FSO, Nowa Huta i inne). Bardzo ważnym elementem pracy Klubu jest opracowywanie i wydawanie biuletynu tematyki racjonalizatorskiej i skupianie w ten sposób uwagi i inicjatywy pracowników na najistotniejszych i najbardziej problematycznych zagadnieniach. Dotychczas wydano 2 biuletyny, z których drugi został opracowany w II kw. br. bardzo dobrze i starannie, ma stanowić pierwsze ogniwo łańcucha systematycznych odczytów publikacji do których gromadzimy materiały.

Ważną rolę propagandową, zarazem i w umacnianiu organizacyjnym kół wydziałowych stanowią organizowane z inicjatywy Klubu konkursy racjonalizatorskie z nagrodami: konkursy indywidualne o miano najwybitniejszego racjonalizatora danym roku i specjalnie nagrodzone współzawodnictwo kół wydziałowych KTIR. Wydrukowane specjalne legitymacje dla członków KTIR i zatwierdzone projekty odznaki klubowej.

Duży wysiłek włożono w działalność propagandową oraz organizacyjną umocnienie Klubu. Świadczy o tym wyraźnie liczny rozwój Klubu — od około 170 członków na zebraniu założycielskim w listopadzie 1959 r. do 176 członków w marcu br. około 220 w chwili obecnej. W tym momencie w pracy organizacyjnej było powołanie do życia kół wydziałowych KTIR pracujących od maja ub. r., a następnie utworzenie komisji strukturalnych w kwietniu br. Pozostało to zwiększyć liczbę aktywnych klubowych i dotrzeć jak najbliżej do poszczególnych stanowisk pracy z zamierzeniami Klubu i informacjami o pracach racjonalizatorów. Klub występuje jako rzecznik interesów i przedkłada wliczył racjonalizatorów naszego zakładu. W pracy wydziałowej KTIR korzysta z opieki, pomocy i pomocy Rady Zakładowej i organizacji partyjnej u SIMP-owskiej.

Są przesłanki dla przewidywania, że dzięki wymienionym czynnikom praca KTIR i wydziałów racjonalizatorskich WSK Świdnik będą się systematycznie piły wznosić.

Inż. Adam Hadrawa

ŚWIĘTO POLSKICH SKRZYDEŁ



Mistrz Polski w akrobacji pilot Stanisław Kasperk. Na tegorocznych pokazach lotniczych w Świdniku zademonstruje na pewno niełatwą wiankę akrobacyjną. Będziemy oklaskiwać — mistrzu! Na pewno!!!

Foto T. Chwałczyk

Po raz 17 obchodzimy w Polsce Ludowej Święto Lotnictwa, a po raz 6 Dni Lotnictwa. Obchody te związane są z dniem 23 sierpnia, rocznicą wejścia do akcji bojowej pod Warszawą jednostek naszego lotnictwa ludowego.

Każdy rok poczynając od momentu wyzwolenia, przynosi nam stały i systematyczny rozwój lotnictwa Polski Ludowej, zaznaczający się osiągnięciami w każdej dziedzinie lotnictwa cywilnego, wojskowego i przemysłowego. Na pokazach lotniczych organizowanych w ramach corocznych obchodów „Dni Lotnictwa”, pojawiają się pod polskim niebem coraz to nowe własne maszyny, polski sprzęt lotniczy kierowany mistrzowskimi dłońmi pilotów naszej Ludowej Ojczyzny. Możemy bez wahania stwierdzić, że dzięki twórczemu wysiłkowi zespołu pracowników naszego przemysłu lotniczego, posiadamy dziś takie lotnictwo jakiego Polska w tych dziejach nie miała. Dowodem tego liczne liczby i fakty, podawane w prasie codziennej, czasopiśmie lotniczych, oraz w coraz liczniej ukazujących się publikacjach lotniczych.

Lotnictwo to dziedzina interesująca dziś prawie każdego człowieka. Lotnictwo jest jednocześnie najmłodszym, ale i najszybszym rodzajem komunikacji. Już w drugiej połowie XX wieku lotnictwo osiągnęło bardzo wysoki poziom techniczny. Dowodem tego jest między innymi fakt, że w chwili obecnej jesteśmy świadkami wspaniałych osiągnięć jednej z gałęzi lotnictwa — techniki rakietowej, które pozwoliły przekroczyć człowiekowi pierwszy próg tajemniczości jakim była oślonięta przestrzeń kosmiczna. Były nim pierwszy i drugi lot kosmiczny po orbicie okołoziemskiej, wykonane przez kosmonautów radzieckich.

Osiągnięcia w lotnictwie nie przyszły łatwo. Zanim umysł ludzki zglebił skomplikowane tajniki praw lotu, ludzkość musiała poświęcić wiele trudu i wiele ofiar z życia pionierów lotnictwa. Dzięki nim latamy dziś szybko, wysoko, daleko i bezpiecznie.

Warto więc od czasu do czasu pomać dotychczasowy dorobek lotniczy, zapoznać się z bieżącymi osiągnięciami lotnictwa i jego perspektywami na przyszłość. Często do tego są między innymi coroczne Dni Lotnictwa. W ramach obchodów Dni Lotnictwa, w różnych miejscowościach kraju organizowane są pokazy lotnicze, które swą atrakcyjnością mają na celu zbliżenie społeczeństwa do spraw lotniczych i przez to zapewnienie lotnictwu należytej pomocy, oraz sympatii, a także zwiększenie liczby młodzieży pragnącej się poświęcić

pracy w powietrzu. Organizowane są również liczne spotkania z działaczami lotnictwa, pilotami, oraz przedstawicielami zakładów produkujących sprzęt lotniczy. W prasie codziennej i fachowej ukazują się artykuły i wzmianki na tematy lotnicze. Wydawane są specjalne broszury popularyzujące osiągnięcia lotnictwa.

Teren naszego województwa również objęty będzie działalnością propagandy lotnictwa. Centralnym punktem obchodów Dni Lotnictwa na Lubelszczyźnie będą pokazy lotnicze na lotnisku w Świdniku oraz wystawa w Lublinie obrazująca rozwój i osiągnięcia polskiego przemysłu lotniczego. O szczegółach tych imprez, o ich programie poinformują mieszkańcy naszego województwa prasa i wydawnictwa specjalne. Należy zaznaczyć, że tegoroczne „Dni Lotnictwa” zapowiadają się bardzo atrakcyjnie, a szczególnie zaś pokazy.

Dni Lotnictwa są okazją do podsumowania dorobku lotniczego minionego okresu. A oto krótki bilans z powojennych osiągnięć w różnych dziedzinach lotnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć na własnym terenie. Najpierw omówimy oczywiście własne podwórko. Mamy tu na myśli jedyny zakład lotniczy na Lubelszczyźnie — Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

Historia Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego rozpoczyna się w roku 1949, kiedy to zapadła decyzja o budowie zakładu i osiedla na terenie przyległym do dawnego przedwojennego lotniska. Budowę zakładu rozpoczęto w roku 1950, a budowę nowego socjalistycznego miasta Świdnika w roku 1951. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że większość pracowników zakładu to byli ludzie młodzi; część przyszła bezpośrednio po ukończeniu

naucze lub studiach, a część wprost ze wsi lub miast bez żadnego przygotowania do swojego nowego zawodu. Mimo tych i innych trudności jakie zwykle przeżywały zakłady rozpoczynające produkcję, przy pełnym poświęceniu załogi wykonywano pierwsze założone plany produkcyjne. W roku 1954 przystąpiono do opracowania i przygotowania produkcji śmigłowców. Nadano to Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku specjalnego znaczenia. Przede wszystkim zakład stał się w pełni samodzielnym produkującym u siebie całkowicie kompletny sprzęt lotniczy, oraz stał się jedynym zakładem śmigłowcowym w kraju. Pierwsze śmigłowce SM-1, budowane na dokumentacji licencyjnej dostarczonej przez ZSRR, wyszły z zakładu w 1956 roku. I to również należy uznać za wielki sukces całej załogi, zarówno techników przygotowujących i nadzorujących produkcję, jak i robotników — bezpośrednich wykonawców. Śmigłowiec jest bowiem sprzętem lotniczym skomplikowanym konstrukcyjnie i trudnym do wykonania technologicznie. Dalsze lata, to coraz większe plany produkcyjne sprzętu śmigłowcowego, z których zakład wywiązuje się dobrze. A trzeba przyznać, że zadania produkcyjne nie są łatwe. Oprócz dużej ilości sprzętu produkowanego, dochodzi tu jeszcze jego różnorodność. Ta ostatnia wynika ze specyficznej własności śmigłowca jako urządzenia, które może startować i lądować pionowo, oraz może wykonywać zawis w powietrzu. W związku z tym, śmigłowce wykonuje się w różnych wersjach użytkowych, które sprzęt śmigłowcowy bardzo uatrakcyjniają na rynkach odbiorczych. Zakład w Świdniku produkuje i produkuje między innymi takie wersje śmigłowca SM-1 jak: szkolną, łącznikową,

sanitarną, rolniczą, dźwigową, względnie wersję uniwersalną łączącą w sobie kilka poprzednich, w ten sposób, że każda z nich można otrzymać przez dokonanie już w zakresie użytkownika drobnego i mało pracochłonnego przemontowania. Część tych konstrukcji wykonuje się wg dokumentacji licencyjnej, a część wg dokumentacji konstrukcyjnej opracowanej przez powstałe w 1957 roku własne biuro konstrukcyjne prototypów. Młode biuro konstrukcyjne, w skład którego weszło szereg zdolnych pracowników technicznych zakładu, może poszczycić się już nie tylko jakimiś osiągnięciami. Wersja sanitarna i dźwigowa śmigłowca SM-1 znajduje szerokie zastosowanie w służbie sanitarnej i ratownictwa morskiego. Wersja 5-cio osobowa śmigłowca SM-1 oznaczona symbolem SM-2, odznacza się większym ładunkiem użytecznym niż śmigłowiec SM-1. Zabiera 5 osób w stosunku do 3, które może zabrać SM-1. Oprócz tego użyteczność śmigłowca SM-2 została zwiększona przez skonstruowanie wersji sanitarnej i dźwigowej.

Wymienione wyżej osiągnięcia biura prototypowego to przeróbki podstawowego śmigłowca licencyjnego SM-1. Ambicją biura było skonstruowanie śmigłowca, wykonanego całkowicie z krajowych elementów włącznie z silnikiem.

Trzeba przyznać, że konstruktorzy biura konstrukcyjnego prototypów w sposób efektywny starają się podtrzymać tradycję konstrukcyjną państwa zakładu, syna Ziemi Lubelskiej inż. Zygmunta Puławskiego, którego imieniem zakład został nazwany w roku 1957.

Wyprodukowane przez zakład śmigłowce przekazywane są do eksploatacji nie tylko użytkownikom krajowym, lecz również zagranicznym. Dobrą jakość na-



Wiesław Reda nadmistrz wydz. kier. Jaszczaka zawsze dokładnie sprawdzi każdą maszynę. Foto Z. Piasecki

szego sprzętu śmigłowcowego chwała już użytkownicy z prawie wszystkich krajów socjalistycznych, oraz z niektórych krajów kapitalistycznych. Zainteresowanie produkcją w Świdniku z każdym rokiem jest coraz większe i perspektywy rozwoju zakładu rosną.

Ale WSK w Świdniku posiada u siebie jeszcze jedną produkcję również rozwiniętą i bardzo atrakcyjną. Mamy tu na myśli produkcję motocykli popularnych w kraju „Wuesek”. Wstępne prace przy produkcji motocykli rozpoczęto w roku 1954, a pierwsze serie motocykli wyszły już w 1955 roku. W roku 1960 na drogach polskich jeździło już przeszło 150 tys. motocykli WSK.

Dotychczas mówiliśmy o zakładzie, jego załodze i jej osiągnięciach. Z powstaniem zakładu w Świdniku wiąże się historia powstania nowego miasta na Lubelszczyźnie — miasta Świdnika. Powstało ono z dawnego osiedla przyzakładowego, którego budowę rozpoczęto w 1951 roku. Dziś miasto Świdnik liczy około 13 tys. mieszkańców, a jego perspektywy rozwojowe — do 30 tys. mieszkańców w najbliższych latach są jak najbardziej realne. Miasto jest prawdziwym miastem socjalistycznym z jego zróżnicowaną ludnością i układem urbanistycznym. Perspektywy rozwojowe miasta, oprócz budowy nowych i nowoczesnych bloków mieszkalnych zakładają w najbliższym pięcioleciu budowę elektrociepłowni, szkoły 1000-lecia, nowego ujęcia wody dla wodociągów miejskich, oraz innych placówek użyteczności publicznej.

Mówiąc jeszcze o sprawach świdnickich, należy podać kilka słów o Aeroklubie Robotniczym w Świdniku. Założony w 1952 r. skupił w swoich szeregach wielu entuzjastów lotnictwa sportowego, którzy w ciągu 9-letniej działalności Aeroklubu mogą pochwycić się całym szeregiem pięknych osiągnięć zarówno w zakresie sportu szybowcowego, jak i w zakresie sportu samolotowego. Wiele diamentów, złotych i srebrnych odznak szybowcowych świadczy o pracowitych osiągnięciach pilotów szybowcowych. W zakresie sportu samolotowego jednym z największych sukcesów, to zdobycie mistrzostwa Polski w roku 1961 w akrobacji przez pilota Aeroklubu — Stanisława Kasperka. Zresztą zbyt wiele nie będziemy tu pisali o możliwościach pilotów świdnickich — przekonamy się już wkrótce o nich podczas pokazów w Świdniku.

Mgr inż. Jerzy Olejnik

W naszym obiektywie



Trybuna honorowa w Dniu Święta Lotnictwa we flagowej oprawie. Wieje przyjemny chłodny wiatr. Słonecznie. Za chwilę rozpoczyna się pokazy. Tak było oczywiście rok temu. A jak będzie z aurą w tym roku? A no — zobaczymy?



Na wystawie lotniczej w Lublinie staną... odrzutowce.



Śmigłowiec sanitarny i karetka pogotowia? Czyżby wypadek?! Nie podobnego!!! To przygotowania do tegorocznych pokazów z okazji Święta Lotnictwa.

Foto J. Sieczkarz



Studenci lubelscy są częstymi gośćmi Aeroklubu świdnickiego.

Foto Z. Piasecki

Z dziejów PPR (II)

W omawianym okresie na terenie okupowanego kraju powstało i działało bardzo wiele partii i organizacji politycznych. Niektóre z nich były kontynuacją dobrze znanych z okresu międzywojennego kierunków ideowych, inne powstały dopiero w latach okupacji, m. in. w wyniku rozdrobnienia i rozproszenia politycznego. Często były to luźne lokalne grupy, działające niekiedy bez sprecyzowanego programu.

Organizacje skrajnie prawicowe i faszystowskie działały w latach 1939-1942 (przynajmniej oficjalnie) poza Delegaturą, zajmując wobec niej — podobnie jak wobec Politycznego Komitetu Porozumiewawczego — stanowisko opozycyjne. Zaliczamy do nich organizacje sanacji i faszystowskie organizacje prawego skrzydła endecji.

Sanacja nigdy nie stanowiła partii w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nigdy też nie wysunęła otwarcie swego programu. Również w okresie okupacji była ona luźnym konglomeratem grup, grupki i klik z dawnego aparatu administracji państwowej — tak cywilnej, jak i wojskowej. Skompromitowana we wrześniu 1939 roku, nie mogła ona jawnie i otwarcie sięgać teraz po władzę. Jednakże jej ludzie działali zamaskowani w różnych organizacjach podziemnych.

Sanacja nie tworzyła własnych organizacji wojskowych. Skupiała swe wysiłki na pracy w innych organizacjach oraz na działalności wydawniczej. Dysponując poważnymi funduszami, wydawała ona w okresie okupacji kilkanaście czasopism, szereg broszur i innych masowo kolportowanych wydawnictw.

Fakt, że pod wpływami sanacji znajdowały się podstawowe kadry oficerskie, bez których nie do pomyślenia była poważna konspiracja wojskowa, ułatwił jej ludziom przenikanie do większości konspiracyjnych organizacji wojskowych. Przy tym polityka rządu emigracyjnego — wzywająca do koncentracji wszystkich organizacji wojskowych działających w kraju wokół Związku Walki Zbrojnej pod jednolitym dowództwem przebywającego na emigracji generała Sosnkowskiego i poszczególnych komendantów ZZW w kraju — w praktyce również dopomagała sanacji. Wcielając swe oddziały zbrojne do ZZW, partie polityczne oddawały je tym samym pod wpływ kadry oficerskiej, związanej w poważnej mierze z sanacją, nie mówiąc już o tym, że w kierownictwie ZZW, w Komendzie Głównej, sanacja miała wiele swoich ludzi.

W okresie późniejszym, w roku 1943, część Narodowych Organizacji Wojskowych, porozumiewała się z oenerowskim „Związkiem Jaszczurczym”, utworzyła wspólnie z nim Narodowe Siły Zbrojne. Pod koniec wojny szereg organizacji NSZ zostało wcielonych do Armii Krajowej. Zresztą AK, mimo że ukazał się nawet specjalny rozkaz Komendy Głównej o wcieleniu NSZ w jej skład, nie przyjęła do swych szeregów wszystkich bojówce NSZ.

Jedną z najpoważniejszych partii działających w pierwszym okresie okupacji było Stronnictwo Ludowe (SL).

Stronnictwo Ludowe stało się poważną siłą polityczną na wsi. Siła ta płynęła nie tyle z organizacyjnego zasięgu stronnictwa, co z tradycji ruchu ludowego na wsi polskiej.

Niezbity chlubne świadectwo wystawiło sobie to kierownictwo, podejmując decyzję o wcieleniu Batalionów Chłopskich do Armii Krajowej.

Bataliony Chłopskie były traktowane przez kierownictwo SL jako ta siła zbrojna, w oparciu o którą będzie można w odpowiednim momencie wziąć władzę

i odbudować na powrót, co prawda zdemokratyzowane (tak przynajmniej obiecywali działacze SL), ale burżuazyjne państwo polskie.

Trzeba tu podkreślić, że Bataliony Chłopskie były do roku 1942 najbardziej liczną konspiracyjną organizacją wojskową w kraju. Nawet ZZW znacznie ustępował im pod względem liczebności.

Przejdźmy teraz z kolei do omówienia organizacji działających na gruncie ruchu robotniczego. Pierwszym zagadnieniem, nad którym chciałbym się tu zatrzymać, będą stosunki, jakie wytworzyły się w początkowym okresie okupacji w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

Część prawicowego kierownictwa PPS, przedostawszy się na emigrację, utworzyła tam kierownictwo partii — Komitet Zagraniczny PPS. Przedstawiciele tego kierownictwa weszli w skład rządu emigracyjnego.

Od razu na początku Komitet Zagraniczny rozwinął ożywioną działalność organizacyjną. Przede wszystkim wznowiono wydawanie pism PPS. Zaczęły więc wychodzić pod dawną nazwą „Robotnik”, „Robotnik w walce” itd. Jednocześnie starano się nawiązać kontakt organizacyjny z krajem.

Tymczasem w kraju po kapitulacji Warszawy członkowie CKW PPS w obawie przed aresztowaniami dokonali formalnego rozwiązania Polskiej Partii Socjalistycznej. Wiadomość o tym podana została ludności za pomocą specjalnych plakatów, umieszczanych — rzecz zrozumiała — tylko tam, gdzie było to możliwe. Formalne rozwiązanie partii nie oznaczało jednak rezygnacji socjalistów z działalności politycznej. Od początku okupacji nawiązywali oni ze sobą kontakty, tworząc konspiracyjne organizacje.

W miarę tego, jak ożywiała się działalność poszczególnych grup socjalistycznych, ujawniali się też i dawne rozbieżności, które istniały w PPS jeszcze w okresie przedwojennym. Wykładnikiem tych rozbieżności był stosunek do sanacji i do komunistów.

Początkowo, po formalnym rozwiązaniu partii, poszczególne, dopiero kształtujące się grupy socjalistyczne uważały Szubę Zwycięstwa Polski za swoją organizację wojskową, ponieważ została ona założona przy współudziale pepesowca Niedziałkowskiego. Z czasem jednak, gdy zaczęło wychodzić na jaw, że ta, reklamująca się jako apolityczna, organizacja jest kierowana przez ludzi sanacji, w grupach socjalistycznych wykrystalizowały się dwa odmienne stanowiska w tej sprawie. Jedni, opowiadający się za platformą polityczną rządu emigracyjnego, uważali, że nie należy zmieniać swego stosunku do Służby Zwycięstwa Polski. Inni zaś, pragnący podtrzymać międzywojenne tradycje jednolitego frontu z komunistami, byli zdania, iż należy odciać się od tej organizacji i utworzyć, jeśli ządzie tego potrzeba, własną konspiracyjną organizację wojskową.

Różnice w ocenach politycznych pociąganych za sobą skutki organizacyjne. Działacze i aktywiści socjalistyczni podzielili się na dwie grupy.

Z jednej strony stanęli tacy działacze, jak Stanisław Dubois, Adam Próchnik, Norbert Barlicki, Alfred Jarecki, Edward Hryniewicz, Adam Kuryłowicz, Piotr Gajewski, Teofil Glowacki, Edward Osóbka i inni. Przy nich zgrupowali się ci socjaliści którzy przeciwstawiali się polityce

ugody z pilsudczyzną i występowali przeciwko koncepcjom przedwojennego CKW PPS. To lewe skrzydło PPS skupiało się wokół pism „Barykada Wolności”, „Biuletyn Informacyjny” (nie mylić z późniejszym wydawnictwem Komendy Głównej ZZW) oraz „Sztandar Wolności”.

Z drugiej zaś strony — wokół Zygmunta Zaremby, Kazimierza Pużaka, Tomasza Arciszewskiego oraz innych prawicowych przywódców przedwojennego PPS — koncentrowała się prawica.

Prawicowi socjaliści utworzyli swoje własne organizacje wojskowe noszące nazwę Gwardii Ludowej (nie mylić z późniejszą GL utworzoną przez PPR). Wkrótce jednak zostały one wcielone do ZZW. Co prawda niektóre grupy GL WRN (jak np. w powiecie częstochowskim) nie podporządkowały się decyzji kierownictwa i aż do roku 1943 działały samodzielnie. Ale takich grup nie było znowu tak dużo.

WRN prowadziła dość ożywioną działalność wydawniczą. Obok pisma „WRN”, będącego jej organem centralnym, wychodziło jeszcze kilka innych pism. Poza tym WRN wydawała sporo druków ulotnych, odezw itp. Działalnością propagandową WRN kierował Zygmunt Zaremba.

WRN była jedną z bardziej ruchliwych organizacji podziemnych. W początkowym okresie okupacji posiadała ona stosunkowo duże wpływy w szeregach klasy robotniczej. Na ogół miały one znacznie szerszy zasięg niż wpływy lewicowych socjalistów. Nie bez znaczenia był tu oczywiście fakt, że WRN, jako jedna z partii wchodzących w skład PKP i Delegatury, dysponowała poważnymi środkami finansowymi (z londyńskiej kasy) oraz dość licznymi doświadczonymi kadrami dawnego PPS. Niemala rolę odgrywała także siła tradycji i zaufanie do starych socjalistów, ich autorytet w pewnych środowiskach robotniczych.

Partia WRN nawet w swych oficjalnych enuncjacjach coraz bardziej odchodziła od przedwojennych antysanacyjnych założeń PPS. W dyskusjach wewnętrznych WRN-owcy uzasadniali swą współpracę z pilsudczyzną takimi oto argumentami: sanacja przegrała, została skompromitowana we wrześniu 1939 roku, zatem obowiązek się jej nie ma powodu, głównym natomiast niebezpieczeństwem dla proletariatu jest teraz prawicowa faszystowska część endecji — z nią przede wszystkim trzeba walczyć; w walce tej sanacja może być chwilowym sojusznikiem klasy robotniczej na zasadzie mniejszego zła, współdziałanie więc z nią w tych warunkach jest koniecznością chwili.

WRN-owcy, wzywając do walki z okupantem, głosili i realizowali hasło „stania z bronią u nogi”. Utrzymując, że wszystkimi siłami dążyć będą do jak najszybszego wyzwolenia ojczyzny, jednocześnie bezwzględnie zwalczyli ideę porozumienia i sojuszu wojennego z ZSRR, chociaż to dawało możliwość utworzenia na terytorium Związku Radzieckiego polskich formacji wojskowych. W programie wzywali oni do jednolitej siły demokratycznych, ale gdy lewicowi socjaliści próbowali z nimi nawiązać kontakt i doprowadzić do zjednoczenia obu odłamów dawnego PPS — czynili wszystko, by do tego nie doszło. WRN-owcy w programie opowiadali się za Polską demokratyczną, ale praw komunistów do współdecydowania o losach kraju uważać nie chcieli.

Wśród lewicowych socjalistów przebywających w kraju również dokonuje się wówczas proces koncentracji sił, dojrzeją warunki do utworzenia odrębnej partii. Dużego znaczenia nabiera pismo „Barykada Wolności”, spełniające rolę ośrodka skupiającego i organizującego lewe skrzydło socjalistów.

Latem 1940 roku nastąpiły wśród grupy „barykadowców” liczne aresztowania. Między innymi w lipcu został aresztowany Norbert Barlicki. Zmusiło to „barykadowców” do zastosowania ścisłych form konspiracji.

Pod koniec 1940 i na początku 1941 roku przyłączają się do nich coraz to nowe grupy socjalistów. Dołącza się także grupa ZNMS-owców ze Stanisławem Chudobą na czele. „Barykadowcom” udało się nawiązać kontakty z socjalistami Łodzi i Radomia, Białej Podlaskiej, Końskich, Zamojszczyzny i Kieleckiego oraz utworzyć tam swoje komórki. Nawiązali oni również łączność z krakowską organizacją WRN, która sympatyzowała z ich programem.

W chwili napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki „barykadowcy” mieli już dość zwartą organizację.

Swoje credo ideowo-polityczne wyłożyli „barykadowcy” w programowych artykułach zamieszczanych w „Barykadzie Wolności” (nr 11, 32-39 z 1941 roku). Jednym z autorów tych artykułów był Stanisław Chudoba.

Jakie były założenia programowe tej organizacji? „Barykadowcy” zakładali, że tocząca się wojna — podobnie jak pierwsza wojna światowa — musi zakończyć się rewolucyjnym wstrząsem. Zaś ze szczególnego charakteru tej wojny, jej zasięgu i częstotliwości wyciągał wniosek, że rewolucja, która po niej nastąpi, będzie rewolucją socjalistyczną. Uważali oni, że jako pierwsze dokonają u siebie przewrotu kraje zachodnie. Przeceniając siły antyfaszystowskiego podziemia Niemiec hitlerowskich i możliwości rewolucyjne mas pracujących Anglii, „barykadowcy” właśnie tym krajom wyznaczyli rolę hegemonów. Napływająca stamtąd fala rewolucyjna miała, według nich, ogarnąć wszystkie kraje Europy, a wśród nich i Polskę. Następnym etapem tej rewolucji miało być utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy Socjalistycznej, do których weszłyby również Polska, ale w walce o przemiany społeczne w kraju, w rewolucji wykluczali pomoc ZSRR. Stanowisko to wynikało z fałszywego pojmowania charakteru państwa radzieckiego i istoty jego ustroju społeczno-ekonomicznego.

W wyniku usilnej pracy organizacyjnej „barykadowców” odbył się w dniu 1 września 1945 roku zjazd zjednoczeniowy grup lewicowych socjalistów. Najpoważniejszym z reprezentowanych ugrupowań była grupa „Barykada Wolności”; z kolei należałoby wymienić łódzką grupę pod kierownictwem Henryka Wachowicza („Aleksandra”) i akademicką grupę, której przewodniczył Leszek Raabe („Marek”). Na zjeździe obecni byli Adam Próchnik i Piotr Gajewski — wybitni jednolitofrontowi działacze PPS.

Powstała na zjeździe zjednoczona organizacja przyjęła nazwę Polscy Socjaliści. W wyniku wyborów do jej Komitetu Centralnego weszli: Stanisław Chudoba i Edward Osóbka — z grupy „barykadowców”, Henryk Wachowicz — z grupy łódzkiej, Leszek Raabe — z warszawskiej grupy akademickiej oraz Piotr Gajewski. Przewodniczącym KC

został Adam Próchnik. Zjazd powołał także Radę Polityczną Polaków Socjalistów. Członkami rady zostali: Zygmunt Szymanowski, Wacław Sekayer, Włodzisław Kaczanowski, Jan Haneman, Jan Krzeszawski, Stanisław Płoski oraz Jadwiga i Wincenty Markowsky. Kierownictwo redakcji „Barykady Wolności” objął Stanisław Chudoba.

Zjazd uchwalił deklarację ideową, opartą na ideologicznych założeniach „barykadowców”. (C. d. n.)

Antoni Włoch działacz PPR



Rozwijał on swoją działalność polityczną na emigracji we Francji wśród Polonii francuskiej. A oto co mówi:

Przebywając we Francji na emigracji jako Polak utrzymywałem bliski kontakt z Polonią francuską. 7 lipca 1945 r. wstąpiłem do organizacji „Pomoc Ojczyźnie” (O.P.O.) w miejscowości Aulonni dep. Meurthe et Moselle (nr leg. członkowskiej 32170). W organizacji tej pełniłem funkcję sekretarza miejscowego. W tym czasie organizowaliśmy zbiórki odzieży i obuwia dla dzieci polskich w kraju, oraz gromadziliśmy środki finansowe na odbudowę Polski Ludowej, pochodzące zarówno ze składek Polonii francuskiej jak i obywateli francuskich.

W czerwcu 1946 r. wstąpiłem w szeregi PPR w Aulonni, gdzie zostałem sekretarzem koła. Koło nasze rozwinęło szeroką akcję polityczno-oświatową wśród miejscowej Polonii i dzięki temu zdobyliśmy dużą ilość członków i sympatyków naszej partii. Nawiązaliśmy bliski kontakt i współpracę z Francuską Partią Komunistyczną, z którą braliśmy aktywny udział w referendum.

W 1946 r. założyliśmy „Miejski Związek Młodzieży Polskiej — Grunwald”, dla którego prowadziliśmy kolportaż prasy polskiej takiej jak „Trybuna Ludu”, „Trybuna Wolności” i inne. Rozpowszechnialiśmy także demokratyczną prasę polską drukowaną we Francji („Gazeta Polska” i „Niepodległość”). W 1947 r. potwierdzono mi funkcję prezesa „Miejskiej Rady Narodowej Polaków we Francji”, którą to funkcję pełniłem do czasu repatriowania mnie do kraju tj. do maja 1948 r.

Po przyjeździe do kraju jako członek PZPR solidaryzując się z wytycznymi Partii i Rządu Ludowego, dając swój skromny wkład pracy przez solidne wykonywanie swoich zawodowych obowiązków.

W. J.

ZAGŁADA HIROSZIMY

Napisał: ARS

6 sierpnia 1945 roku o godz. 9.15 specjalny samolot B-29 z eskadry „509 Composite Group” wykonał 13 rozkaz dowódcy US AIR FORCE. Z pokładu bombowca „Enola Gay”, którym dowodził płk. Tibbets, zrzucono śmiercionośny ładunek.

A oto co pisali o tym pierwszy naczelní świadekowie wybuchu bomby.

Pulkownik Tibbets — dowódca załogi „Enola Gay”:

„Wydawało mi się, że pod skrzydłami samolotu wybuchł granat artyleryjski. Uderzenie było tak silne, że ciężki bombowiec zaklekał, niczym blaszany dach zrywany nagłym podmuchem wiatru. Dwukrotnie „wykreślił” olbrzymie pętle w kształcie litery „S”, aby można było dokonać fotografii z obydwu kamer umieszczonych na dziobie i ogonie samolotu. Olbrzymi grzyb jaki wyrósł z boku bombowca widziany z odległości jednej mili wyglądał straszliwie. Był to chyba przedśmieszek piekła. Widać było dokładnie jak kłębił się i wrzał, jak zmieniał kolory. Z pomarańczowego na popielaty, czerwony, niebieski. Miasta nie było widać. Leżało pod powłoką unoszącego się w powietrzu dymu i piasku. Sprawiało wrażenie ciągłego wrzenia”.

Strzelec pokładowy — A. Caron:

„Widziałem dokładnie wybuch. Najpierw oślepiający błysk eksplozji, a potem nie, tylko jasność. Z nad celu zerwała się jakby ogromna, błyszcząca blacha, która leciała wprost na nas. Gdy dosięgła superfortecy, samolot zatrząsł się jakby go uderzyła co najmniej ręka olbrzyma. Bezpośrednio po błysku z nad celu zaczęła rosnąć w oczach powłoka dymna. Była to niesłychanie wielka chmura dymu. Nad miastem kotłowała się kłująca niczym smoła jakaś ciemna masa. Tylko brzegi miasta były widoczne. Płonęły morzem ognia. Jakby ktoś podpalił je benzyną”.

6 sierpnia 1945 roku w kilkanaście minut po wybuchu bomby w Hiroszimie rozgłoszenie japońskie podało następującą wiadomość:

„Jak donosi Kwatery Główna Wojsk Cesarskich nieprzyjaciel rzucił na Hiroszimę nowy rodzaj bomb. Zrzucono ich niewielką ilość. Wyraźny jest uszkodzenie. Badania nad ich działaniem znajdują się w toku”.

Jak więc wynikało z komunikatu radia tokijskiego, nie wiadomo, że na miasto spadła tylko jedna bomba. Oświadczenie Truman, uznano w Kwaterze Głównej i w kołach wojskowych Japonii za chwyt propagandowy. Na próżno jednak usiłowano nawiązać kontakt z Hiroszimą. Miasto zostało odcięte od świata. Wszystkie linie telefoniczne, stacje radiowe, linie kolejowe i drogi uległy zniszczeniu. Specjalna komisja wojskowa przebywająca na wyspie Honko w dniu 8 sierpnia 1945 roku nie mogła opuścić lotniska. 500 amerykańskich superfortec atakowały bezustannie tego dnia miasta leżące na wyspach. Dopiero następnego dnia 7 sierpnia przed wieczorem, do zniszczonego miasta dotarł komandor Masatake Okuniya — oficer sztabowy, odpowiedzialny na obronę przeciwlotniczą wysp japońskich. W swych pamiętnikach pisał on co następuje:

„Słońce już chowało się za horyzont kiedy zbliżyliśmy się do Hiroszimy. Mimo, iż od chwili eksplozji upłynęło prawie 36 godzin miasto paliło się potężnym płomieniem.

Łuna oświeślała bez przerwy nasz samolot już z odległo-



Nigdy więcej wojny! Lotnictwo w służbie pokoju! Powszechne i całkowite rozbrojenie! Ludzie całego świata domagają się zaprzestania wyścigu zbrojeń! Nie wolno dopuścić do użycia broni rakietowo-jądrowej, broni o niesłychanej sile niszczyielskiej, która mogłaby zniszczyć setki milionów istnień ludzkich i skreślić z globu ziemskiego całe państwa!

Aby świata nie spotkał los Hiroszimy w obecnej chwili nie ma szlachetniejszego celu od obrony pokoju.

W przededniu tegorocznego Świąta Lotnictwa Czytelnikom „Głosu” pragniemy przypomnieć epizod z II wojny światowej, dotyczący zrzućenia na Hiroszimę bomby atomowej. Dopiero w 15 lat po wojnie Archiwum US AIR FORCE udostępniło notatki naczynych świadków i członków załogi eskadry bombardującej Hiroszimę, jak również informacje oficerów japońskich i amerykańskich przybyłych po zrzućeniu bomby na terytorium zniszczonego miasta.

ści kilkudziesięciu kilometrów. Grzyb dymu wisiał ciągle nad Hiroszimą. Długo krążyliśmy nad miastem. O dojrzeniu lotniska w tym morzu płomieni i dymu, nie było mowy. Lądowaliśmy na lotnisku marynarki wojennej w Iwakumi o 55 km od miejsca katastrofy. Opowiadano nam, że personel lotniska był świadkiem eksplozji. Z Iwakumi wysłano do miasta krateru kilka specjalnych grup ratunkowych i liczny personel sanitarny. Wrócili przedwcześnie z powrotem. Nikt nie mógł przedostać się przez ścianę ognia i dymu. Przyzniesiono tylko kilka osób ze spaloną skórą. Ludzie ci wyczołgali się z płonącego miasta. Opowiadania tych żywych trupów były przerażające.

Dopiero następnego dnia udało się nam wdrzeć do Hiroszimy. Ani fotografie, ani zdjęcia filmowe, reportaże lub opowiadania naczynych świadków nie są w stanie ujawnić całkowicie prawdy o losach mieszkańców tego miasta. Język ludzki nie posiada słów do określenia rozmiarów tragedii. W szpitalach zabrakło nie tylko lekarstw, opatrunków, lecz także najprymitywniejszych nawet środków leczniczych. Nie było ani jednej kropli wody.

Kto zdoła opisać mękę umierających w straszliwych bólach ludzi, poszukujących nadaremnie swych bliskich wśród zgłazdzonych trupów. Jakimi słowami można opisać straszliwy zduch unoszący się ku górze z żywym spalających się ciał, tysięcy rannych zwiędających się pod ruinami płonących domów. Jakież to pióro przeniesie może na papier ból i śmierć matki, z której rozdartej łona wypadło przedwcześnie urodzo-

ne żyjące i płaczące dziecko. To była zagłada żyjącego miasta, które ujrzałem w 48 godzin po największej katastrofie w dziejach wojen na świecie”.

„Tyle naczynych świadków”.

W dwa dni później po dokonaniu nalotu na Hiroszimę dokładny obraz tego, co stało się z miastem japońskim wyrobiło sobie dowództwo amerykańskie.

Hiroszima nie istniała. Liczba zabitych przekroczyła wprost fantastyczne przypuszczenia. Na fotografiach dokonanych przez samoloty wywiadowcze, widać było ludzi uciekających na okoliczne wzgórza. Wyglądali oni zupełnie jak płonące drewnianka zapalek. Palili się żywcem.

Jedenaście km kw. miasta zostało doszczętnie sproszkowanymi. W raporcie do Pentagonu jeden z głównodowodzących alianckich sił powietrznych na Wschodzie tak pisał:

„Hiroszima wyglądała tak jakby miasto wdeptała w ziemię gigantyczna noga olbrzyma”.

Homier Bigard — korespondent specjalny „New York Herald Tribune” wysłał do swego dziennika następujący telegram:

„Na podstawie fotografii można przypuszczać, że bomba atomowa, która wymazała Hiroszimę z powierzchni ziemi, zgładziła 200 tys. z 313 tys. mieszkańców. Liczba ta nie obejmuje ofiar porażonych promieniami radioaktywnymi”.

W nieć dni po zrzućeniu bomby na Hiroszimę, a w dwa dni później na Nagasaki oraz na trzy tygodnie przed kapitulacją Japonii zorganizowano w USA ekspedycję, która miała zbadać wyniki bombardowania bombami atomowymi w Japonii.

1150 uczonych, techników, lotników i obserwatorów podzielo-

no na kilka grup. Jeden z członków tej ekspedycji doktor Filip Morrison stwierdził między innymi:

„Bomba atomowa, to coś więcej aniżeli broń burząca. Jest czymś straszliwym, przed czym nie ma ucieczki i obrony”.

Z 330 lekarzy w Hiroszimie, zginęło 280. Z 2400 pielęgniarzek — 1100, zaś 900 nie było w stanie nieść pomoc ofiarom wybuchu. Z 45 szpitali — 42 zniszczono doszczętnie.

Z 300 nowoczesnie wyposażonych straży ogólnych zniszczono 9/10. W samej Hiroszimie bezpośrednio po wybuchu zginęło 200 tys. osób, w tym 40 tys. żołnierzy japońskich, stanowiących załogę wojskową miasta. W kilka dni po wybuchu w mieście zaczęła grasować tajemnicza choro-

22 sierpnia zmarło w Hiroszimie 30 tys. ludzi, a w Nagasaki 8.500 Holendrów, jeńców z obozu alianckiego.

W pobliżu obu tych miast wyrastały prowizoryczne szpitale wojskowe dla studiowania i leczenia skutków choroby atomowej. W szpitalach tych zmarło 72 tys. ludzi.

Powojenny dalszy ciąg tragedii Hiroszimy trwa. W roku 1957 Instytut Badań Atomowych ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że po zrzućeniu bomby „A” do roku 1954 w Hiroszimie urodziło się 32.179 dzieci. Z liczby tej co szóste dziecko przyszło na świat martwe lub kalekie. Noworodki przychodzą na świat z niewykształconą budową mózgu, bez narządów powonienia, z niewykształconymi narządami słuchu, z częściowo istniejącymi narządami płciowymi, ze zniekształconymi ustami, bez kończyn itp.

38 tys. ofiar porażenia promieniami radioaktywnymi umarło poza szpitalami. Nad obydwoimi miastami japońskimi jeszcze dotychczas rozciąga swe macki śmierć.

Wszyscy żyjący pamiętają o tym. Walka o pokój, to walka o życie nas samych, naszych dzieci i życie przyszłych pokoleń.

16 lat minęło od momentu zrzućenia przez USA śmiercionośnego ładunku na Hiroszimę. 16 lat temu doszło do zagłady kilkuset tysięcy mieszkańców miasta.

Po II wojnie światowej monopol kapitalistyczny w pogoni za nienasyconym dążeniem bogactwa się i eksploatacji kraju nie zaprzestają wyścigu zbrojeń. Zmierzają wyraźnie do rozpętania nowej wojny.

Ideę pokojowego współistnienia w przeciwieństwie do polityki imperializmu przedstawia światu ZSRR.

Powszechne i całkowite rozbrojenie pod ścisłą kontrolą międzynarodową to rozwiązanie takich problemów jak: zakaz doświadczania i produkcji broni nuklearnej, oraz całkowita likwidacja zapasów broni atomowej i wodorowej.

Miliony ludzi na całym świecie pragnie pokoju! Pokój musi zwyciężyć!

Nigdy więcej Hiroszimy!!!

Redakcyjne 3 grosze

WYJAŚNIENIE URZĘDU
POCZT.-TELEKOM.
W ŚWIDNIKU

W związku z ukazaniem się artykułu w gazecie świdnickiej z dnia 15.VI. br. pt. „Zle się dzieje w pocztowym radiowęźle”, wyjaśniamy co następuje:

„Obsługa rać” owęza włączona jest do pracy telefonistek i ich obowiązkiem jest dopilnowanie punktualnego włączania i wyłączenia aparatury, oraz powiadomienia RUT-u o ewentualnych uszkodzeniach. Przerwa w nadawaniu audycji dnia 4 czerwca spowodowana była uszkodzeniem wzmacniacza. O uszkodzeniu powiadomiono urząd dopiero następnego dnia o godz. 11.05. Dużą winę za istniejący stan w radiowęźle ponosi konserwator, za co zostanie pociągnięty do odpowiedzialności służbowej”.

Od redakcji:

W imieniu mieszkańców hoteli robotniczych dziękujemy za interwencję. Okazuje się, że można znaleźć wspólny język.

KIEROWNICTWO MAGAZYNU
DRZEWNEGO PROSIMY O WYJAŚNIENIE.

W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy notatkę o realizacji zobowiązań lipcowych pracowników magazynu drzewa, traktującą między innymi o postawieniu szopy o powierzchni 500 m kw. na opakowania (skrzynki).

Okazuje się, że podobno szkielet szopy wykonali pracownicy brygady Nazarowa z wydz. stolarni jako zobowiązanie, które przyniosło 110 tys. zł oszczędności.

Prawem jakiego kaduka złożono w redakcji zobowiązanie pracowników wydziału kier. Kreglickiego i Kosiora, mówiące o realizacji zobowiązania ze strony tego wydziału.

A może jednak nie ukradziono zobowiązania stolarzom?

Kolegium redakcyjne „Głosu Świdnika” zwraca się z apelem do pracowników zakładu, a szczególnie do tych, którym zależy na poprawieniu stylu pracy i urozmaiceniu naszego pisma, na wzbogaceniu jego tematyki i rozszerzeniu poruszanych zagadnień, aby zgłaszali swój udział w charakterze korespondentów. Tematyka nadawanych prac — w zasadzie dowolna — winna się wiązać z życiem zakładu i naszego miasta. Wachlarz poruszanych zagadnień jest bardzo duży i może obejmować zagadnienia produkcyjne, tak od strony technicznej jak i organizacyjnej, trudności i kłopoty pracowników omawiające braki w wyposażeniu, stanowisk robotniczych, wniosków i projektów zmieniających do poprawy istniejącej sytuacji na tych czy innych odcinkach zakładu. Mogą to być krótkie informacje o ludziach wzorowo wykonujących swoje obowiązki. Należy jednocześnie pokazywać jednostki zaniedbujące się w pracy, ludzi narazających zakład i państwo na straty przez wykonawstwo produkcji niskiej jakości, produkujących nadmierne ilości braków, marnotrawiących czas, materiały itd. Drukowane będą także materiały opisujące działalność naszych organizacji społecznych, sposoby spędzenia wolnego czasu, sprawozdania i reportaże z wycieczek, krótkie notatki i zdjęcia.

Jak widać, zakres form współpracy z dwutygodnikiem jest bardzo szeroki i każdy chętny znajdzie w niej na pewno coś dla siebie.

Bliższych informacji udziela każdorazowo Redakcja — telefon 608 lub 254.

Redakcja

Z ŻYCIA MIASTA

»Duża buźka«! - wołano do wykonawców

Zespół estradowy ZDK na gościnnej Ziemi Lubuskiej

W lipcu br. z inicjatywy KC ZMS została zorganizowana na uroczej Ziemi Lubuskiej wielka akcja szkoleniowo-wypoczynkowa obozów letnich dla młodzieży ZMS z terenu całej Polski. Bliższe 6 tys. młodych robotników, uczniów szkół ogólnokształcących, studentów i żołnierzy z 16 województw rozbiło namioty w lasach województwa zielonogórskiego. W programie zajęć obok szkolenia ideologicznego, przewidziano liczne wycieczki młodzieży do miejscowości o bogatych tradycjach historycznych i kulturalnych Ziemi Odrzykanych. Zorganizowano cały szereg imprez artystycznych, zabaw i gier środowiskowych i ognisk.

Na obóz do Ziemi Lubuskiej wydelegowano między innymi młodzież ZMS i nasze zespoły. Wyróżnienie to zobowią-

zywało, a ponadto była to świetna okazja do zaprezentowania naszego dorobku artystycznego wśród młodzieży wszystkich województw. Po opracowaniu programu wraz z zespołem „Amore” i liczną grupą piosenkarzy udaliśmy się z całą ekipą młodzieży Lubelszczyzny pociągami do stolicy grodu króla Bachusa — Zielonej Góry. „Wylądowaliśmy” ostatecznie w Dąbju Odrzańskim, cudownym dosłownie zakątku, uroczym stroniem, w których na 14 dni osiedliśmy się na stałe. Wspaniałe lasy i malownicze otoczenie Dąbja powodowały wśród nas jakieś zbiorowe lenistwo wyrażające się w kolektywnym zachwycie, na niekorzyść do pewnego stopnia konkretnych przedsięwzięć, za które wzięliśmy się jednak szczerze po kilku dniach. O ile komenda obozu czyniła wszystko, co było w jej mocy aby uczestnikom zapewnić najlepsze warunki wypoczynku, o tyle zespół nasz czynił również wszystko, aby zaspokoić

potrzeby kulturalne nowego środowiska. Uśmiech i piosenka dominowały na obozie przez cały okres jego trwania. W tym zbiorowym „rozśpiewaniu” obozu wyróżniła się nasza rodaczka **Barbara Czyrko**. Piękna polowa pici zorganizowała nawet chór dziewczęcy, który codziennie niemal produkował się w jednym z namiotów pod miłą nazwą „Uśmiech”. Bezloneczne dni zmuszały uczestników do przebywania w namiotach. Dlatego też namioty stały się jak gdyby klubami, w których życie pulsowało gorąco. Konkursy na najlepsze dowcip, piosenkę lub opowiadanie stały się codzienną atrakcją mieszkających „płociennych domów”. I z tym było nam dobrze. Doskonale wypadł na obozie zespół estradowy w skład którego wchodził: **zespół instrumentalny „Amore”, Barbara Czyrko, Edward Rakowski, Ziemowit Barczyk, Leszek Kotowicz, Bogumił Korniak i Irena Rutkowska**. Na wiadomość o mającym odbyć się wielkim koncercie naszego zespołu w Zielonej Górze z okazji pobytu w tym mieście pierwszego kosmonauty J. Gagarina, zespół odpowiedział intensywnym przygotowaniem programu. Liczyliśmy się z tym, że obok nas wystąpią najlepsze zespoły krajowe i tylko wysoki poziom zapewnić nam mógł popularność, a także pochlebne recenzje z uwagi na przyjazd licznych ekip dziennikarzy, przedstawicieli radia, telewizji i filmu.

22 lipca na stadionie w Zielonej Górze doszło do spotkania młodzieży całego kraju z **Jurijem Gagarinem**. Rzeszasty deszcz jaki spadł na kilkudziesięciotysięczny tłum absolutnie nie przeszkodził w gorącej atmosferze wieczoru. Byliśmy wszyscy pod wrażeniem obecności na stadionie człowieka Kosmosu, słuchaliśmy z przejęciem Jego przemówienia, braliśmy udział w żywiołowej manifestacji.

Wieczorem na centralnej estradzie zielonogórskiej stanęliśmy

do rywalizacji z czołowymi zespołami artystycznymi poszczególnych województw. Obok nas występowały zespoły z Warszawy, Krakowa, Katowic, Poznania i innych wielkich miast naszego kraju. Poziom świdnickiego zespołu estradowego okazał się zaskakująco wysoki. Po każdym numerze huragany braw, żądania bisów, jakieś entuzjastyczne „hura” i „duża buźka”. Do dziś pamiętamy wszyscy te przyjemne chwile. Udział naszego zespołu w koncercie obozów warszawskiego, rzęsowskiego i lubelskiego przed ambasadorami Kuby i Wietnamu, oraz delegacjami młodzieży z tych krajów świadczy wybitnie o roli jaką spełnił na odległość o 700 km Ziemi Lubuskiej wśród młodzieży 16-tu województw. Braliśmy udział aż w 13-tu imprezach. Występy nasze obejrzało ponad 6 tys. widzów. Optymistyczny to bilans, świadczący o tym, że zespół zdał egzamin dojrzałości



W roku ubiegłym na estradzie ZDK śpiewała Regina Bielska. W tym roku zaproszono podobno na występy **Kalinę Jedrusik**.

artystycznej. Po powrocie do Świdnika przygotowujemy nowy program muzyczny - wokalny. Bardzo często jednakże sięgamy do wspomnień, które pozostały na zawsze w pamięci.

B. K.



Na Mazurach nie trudno spotkać kozła lub sarnę. O zwierzętach tych opowiadają bardzo wiele ci, którzy powrócili z wędrowek po mazurskich lasach.

KONKURS na znaczek klubowy KS „AVIA”

KS „AVIA” i Rada Zakładowa WSK ogłaszają konkurs na projekt znaczka klubowego.

WARUNKI KONKURSU:

- W konkursie mogą wziąć udział wszyscy pracownicy naszego zakładu, członkowie KS „AVIA”.
- W terminie do dnia 31 września br. należy narysować projekt znaczka klubowego na kartonie (wielkość pocztówki).
- Rysunek winien określać inicjały lotniczo-sportowe w dwóch kolorach (złoty i niebieski).
- Kształt znaczka sportowego: okrągły. Na obudowie należy umieścić napis: Klub Sportowy „AVIA” — Świdnik (pełne brzmienie).
- Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 1 października br. Prace należy nadsyłać do RZ względnie KS „AVIA”. Za najlepszy projekt Klub Sportowy przeznaczy nagrodę w wysokości 500 zł.

KLUB SPORTOWY „AVIA”
RADA ZAKŁADOWA WSK

Na wczasy do braci Czechów

Kilka lat temu wyjazd na urlop lub za granicę, to cała masa formalności i oczywiście drobny... kilkutyśnięcy wydatek. Obecnie z wyjazdem dużo prościej i łatwiej. Osobiście nie radzę wybierać się na francuską Rivierę, do Wenecji czy na Florydę. Dostępniejsze, a poza tym „stano”. Warto natomiast udać się na szlak turystyczny do CSRS, odwiedzić braci Czechów. Dzięki konwencji turystycznej, jak o niedawno zawarto z Czechosłowacją, mniej doprawdy z tym kłopotów aniżeli z Zakopanem lub Krynicią. Trzeba tylko udać się do Komendy MO (z czystym sumieniem, z brudnym mogą nie zezwolić) do miejsc zamieszkania, wypełnić małe formularzyki i nalepić na niego 20-złotowy banknot — inaczej znaczek skarbowy. Jeżeli wyjeżdża wycieczka — znaczkiem będzie oczywiście więcej. Po kilku dniach wręczam wam to przepustkę do konwencyjnej strefy turystycznej w Wysokich

Tatrach na 6-dniowy pobyt w Czechosłowacji. Uzbrojony w przepustkę udasz się turystą do Oddziału Narodowego Banku Polskiego, gdzie za opłatą 530 zł (łącznie z opłatą turystyczną — 120 zł) otrzymasz 300 czeskich koron.

I mało to, i dużo zarazem. Jeżeli odwiedzasz Czechosłowację własnym środkiem lokomocji, nie zapominaj o przymusowym ubezpieczeniu samochodu, czy motocykla w PZMOT. W przeciwnym bowiem wypadku spotka cię los sympatycznego kierowcy zakładu pana Bartosika. Nieubezpieczony samochód wycieczkowej grupy ZMS z budyńku technicznego zatrzymano na granicy. Turysty przeszli na teren Czechosłowacji pieszo, a kierowca „przesiedział”... pięć dni w samochodzie na polskiej stronie.

Koszt ubezpieczenia np. motocykla lub skutera na 10-dniowy okres pobytu w CSRS wynosi 74 zł. Samochodu nieco więcej.

O samolocie lub śmigłowcu, nie wspominam...

Trzymając w ręku przepustkę tymczasową, dowód osobisty, umieszczone w portfelu korony wraz z międzynarodową polisą ubezpieczeniową na pojazd mechaniczny oczekujecie już następnego kroku.

Możesz to uczynić w Łysej Polanie, Chyżnym, Karkonoszach lub Zakopanem. Czekając na mostku granicznym przy okazji napatrzysz się do woli na pracę celników.

Celnicy pozwalają zabrać do CSRS żywność, sprzęt turystyczny, aparat fotograficzny, ale mając na uwadze zdrowie odbierają... spirytus. Nie wolno zapominać o wpisaniu do przepustki polskiej gotówki. „Troskliwie” obejrzą przez celników opuszczać bracie kraj o czysty i wroczny na teren Czechosłowacji. Dookoła góry i góry. Przepiękne widoki. Strone zbocza, iglaste lasy, szmerzące strumyki.

I zamiast od pierwszej chwili rzucać do szturmu na sklepy, lepiej jest rozzejrzeć się za noclegiem. O niego doprawdy trudno. Kosztuje u chłopów mniej więcej tak jak u hotelu, od 5 do 10 koron. Kto ma ze sobą namiot pozornie pozbywa się kłopotu ze spaniem. Ale namioty w przypadku zimnych nocy w górach nie należą do przyjemności. Rano kaszlesz niczym suchotnik. W środku nocy czeka cię przymusowa rozgrzewka na polanie. Nawet ognisko palące się przez kilka godzin, nie ratuje sytuacji. Skoro mowa o sklepach i koronach, to można przywieźć upominki z rozliczeniem 25 koron czeskich na dzień pobytu. W sumie wywieziesz z CSRS upominki na sumę 150 koron. Warto więc, aby wszystkich koron nie przejechać, wziąć ze sobą suchy prowiant (kielbasa i konserwy).

Co można zobaczyć, a co kupić?

— Zobaczysz na pewno jezioro i tamę w Orawskiej Prehradzie,

piękna Wyhladka, Stary i Nowy Smokowec (miejscowości turystyczne) oraz Poprad, Kupisz na pewno: ładne zabawki, długopisy, karty do gry, brzydza, rękawiczki, trampki, obuwie dla dzieci, oryginalne słoneczne okulary. O parasolki trudniej.

— Czego nie warto czuć? — Przekraczać pasą konwencyjnego (można stracić przepustkę), wymienian na „lewo” korony lub złotówki (można odsiedzieć), unikać szybkiej jazdy na szosach i drogach (MO czuwa i co najważniejsze posiada szybkie motory).

Do opisanych „szpagatów” warto dorzucić jeszcze kilka. Nie znając czeskiego lub słowackiego języka, jesteś człowiekiem dobrze rozumianym po polsku. Po przejechaniu granicy dobrze jest zaopatrzyć się we własne paliwo. Litry benzyny w CSRS kosztuje 4 korony.

„A to je za droho!”

MIECZYSLAW KRUK

WRZESIEŃ pod znakiem imprez

Okres kanikuly poza nami. Szerokim frontem do mieszkańców naszego miasta (do publiczności) wychodzi w m-cu wrześniu ZDK. Bogaty program imprez mówi sam za siebie. Przedstawił go w redakcji kier. ZDK — Zdzisław Boroś. Na pierwszym planie oczywiście imprezy przewidziane z okazji Święta Lotnictwa. Będzie ich wiele. I na wolnym powietrzu i w ZDK. Spotkania z pilotami, odczyty i filmy o tematyce lotniczej, przepłatane będą występami estradowymi.

W akademii udział wezmą zawodowe zespoły estradowe i teatralne miasta Lublina. Program ustalony zostanie w porozumieniu z dyrekcjami tych przedsiębiorstw. W XX rocznicę powstania PPR — Dom Kultury przygotowuje wieczornicę poświęconą wspomnieniom z życia, działalności i walk bojowników o socjalizm.

2 września br. tradycyjny „Podwieczorek przy mikrofonie”, a w nim liczne niespodzianki. Między innymi popularny „Cie choroba” — Ofierski podczas swego pobytu na Lubelszczyźnie wystąpi na scenie ZDK w Świdniku. Interesującą zapowiadają się czwartki młodzieżowe. Zachowany zostaje tu cykl spotkań z redaktorami dzienników krajowych. „Wiedza pomaga w życiu” i „Poznaj kraj” — to cykle wykładów młodzieżowych, które będą nadal kontynuowane. Spotkania z aktorami, to znana i popularna forma pracy ZDK. We wrześniu

Teatr Osterwy wystawi w Świdniku „Romeo i Julia” względnie „Kłopoty z miłością”. O spotkanie z Mikulskim, Machulskim i Aleksym nie będzie z tego powodu trudno. Dzieci z zespołu



„Bajka” wystawia ponownie „Świniopasa”, baśń Andersena, która cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem. Cykl imprez na wolnym powietrzu pt. „W niedzielne popołudnie” zostanie również zachowany. O ile dopisze pogoda w każdą niedzielę września mieszkańcy Świdnika wyznaczają sobie na pewno rendez-vous na imprezach estradowych w parku.

W sprawie kradzieży na działkach

Rodzicom z osiedla „C” interweniuje w redakcji w sprawie notatki o kradzieżach na działkach ogrodowych wyjaśniamy:



Obywatel W-ski (nazwisko znane redakcji), który przychwycił na działkach dzieci stoi niewzruszenie na stanowisku jakoby chłopcy kradli warzywa.

W poszczególnych przypadkach być może, że natrafiono na „niewinnych”. Gdzie drwa

rabia, tam wióry leżą... I tak się często zdarza.

Po upływie zaledwie 3 dni przeprowadzono z terenu działek pod zakład 3 nowych

urwisów. Wyrwali oni ze szczytów zielone słoneczniki. Reprodukujemy ich zdjęcia. Niech przemówią fakty. Gazeeta widzi zło i ujawnia je w świetle faktów względnie oświadczeń. Reszta należy do kompetencji czynników zainteresowanych. Red.

Z pieczywem nadal źle

Na temat jakości pieczywa w naszym mieście pisaliśmy już wielokrotnie. Temat ten jest nadal jak najbardziej aktualny. Wprost trudno uwierzyć, że PSS nie potrafiła do tej pory uregulować tego zagadnienia. W ostatnim okresie wyraźnie ograniczony został asortyment pieczywa i co gorsza jakość jego jest skandaliczna. Wszystkie dotychczasowe interwencje MRN nie odniosły oczekiwanego skutku. Widziałem jak mieszkańcy naszego miasta zaopatrywali się w pieczywo w pobliskim Lublinie... bo na miejscu pieczywa o właściwej jakości i zwiększonym asortymencie.

Doprawdy nie sposób dłużej przyglądać się obojętnie na marnotrawstwo mąki w piekarni.

Sądzimy, że MRN podejmie decyzję, która w sposób jak najbardziej skuteczny zmusi zarząd PSS do wypieku pieczywa o właściwej jakości i zwiększonym asortymencie. (sk)

Ze sportu

Według informacji otrzymanych z klubu sportowego 27 sierpnia br. odbędzie się w Świdniku rewanżowe spotkanie pięciarskie juniorów Gwardia Warszawa — Avia Świdnik. Tej cennej inicjatywy klubu sportowego należy mocno przyklasnąć. Nareszcie w Świdniku, a nie w Lublinie zanosi się na dobry bok. Spotkanie rozegrane w Warszawie pomiędzy juniorami obydwu klubów zakończyło się wynikiem remisowym 10:10. K. S.

Nowela sensacyjna

Tajemnicza szajka

Przez błąd oświetlonej bramy przemknęło kilka ciemnych postaci.

Wśród niezmaconej nocy ciszy nocnej zgrzytnęły złowieszczo rygle i drzwi stanęły otworem. Tajemnicze postacie kolejno wśliznęły się do sklepu.

— Zamknijcie drzwi! — rzucił ochryplym głosem barczysty osobnik — Zasłonieć także okna!

Kiedy polecenia zostały wykonane barczysty osobnik zatarł ręce i rzekł: — A teraz — do roboty!

— Ty — Wacek obrobisz stoisko z alkoholem, Marian obokoży papierosy, Zosia zabierze się za wędlinę, Franek chwyci za czekolady i słodycze, a ja wezmę się za kasę!

Podwładni obojętnie zabrali się do pracy. Wśród ciszy nocnej słychać tylko było brzęk butelek i stukot przesuwanych przedmiotów.

Z zewnątrz dochodziły odgłosy szczykania psów i śpiewy pijanych przechodniów.

— Pośpieszcie się! — krzyknął barczysty osobnik, bo szef będzie się denerwował.

Nagle zastukał ktoś w drzwi. Wszyscy drgnęli i odruchowo przerwali pracę. Tymczasem z zewnątrz dobiegł ich wściekły głos prezesa: Kiedy u licha skończycie ten przeklęty remanent!

Jan Rybczyński

W obiektywie foto-reportera



Nowy blok stał vis à vis MRN. Więcej takich.

Foto M. Wysocki

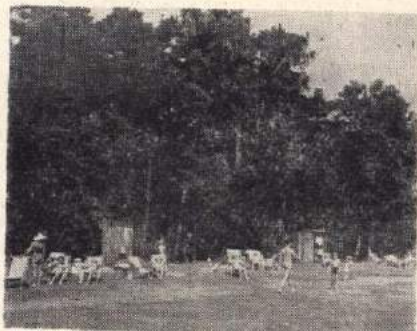


W Klubie-Kawiarni po wakacyjnej przerwie gra jak dawniej zespół „Amore”.



W rajdzie motorowym dla amatorów startowało 20 zawodników. Była to ciekawa impreza.

Foto M. Wysocki



Darlówek. Letnia miejscowość wypoczynkowa WSK Świdnik. Ładnie tu — prawda.

Foto M. Wysocki

„GŁOS ŚWIDNIKA”

Redaguje kolegium.

KM PZPR Świdnik, Blok Nr 13, tel. centr. 18-80, wewn. 308 lub 808.

Lubelska Drukarnia Prasowa Lublin, ul. Unicka 4.
Zam. 3275. 17.VIII.61 r. 1900 W-3.

Z ŻYCIA MIASTA



27 sierpnia rusza kołowrotek ligowy

Treningowe spotkania z KSZO i kadrą juniorów potwierdziły wakacyjną formę

Nowe twarze w drużynie »Kameleonów«

Pilkarze AVII zakończyli wakacje. Obydwa zespoły przygotowują się pilnie do startu w rozgrywkach jesennych. 27 sierpnia rusza kołowrotek ligowy. Im bliżej gwizdka, tym coraz większe poruszenie wśród kibiców.

— Jak wypadnie pierwszy mecz? Jaki skład wystawi trener? Co nowego w drużynie?

Te i jeszcze inne pytania można usłyszeć już dzisiaj wszędzie. W miarę możliwości chcę odpowiedzieć na najbardziej zasadnicze.



„Dziunik” Kurlej

Forma piłkarzy na podstawie obserwacji w meczach z KSZO (1 remisowy 2:2, II przegrany w stosunku 2:4) typowo wakacyjna. To samo w odniesieniu do Puław, gdzie graliśmy z kadrą juniorów (wygrana 5:3). Piłkarzom naszym brakuje szybkości, pewnej i dobrej obrony, skutecznej gry ataku. Letnia przerwa w grze, to raczej „spacer” w przypadku zetknięcia się zawodników z piłką. Dziwić się temu i nie dziwić. Ostatecznie wypoczynek należy się każdemu. Stąd też sprawę obecnej formy piłkarzy pozostawiam po raz pierwszy na dalszym planie. Ostre treningi przed rozpoczęciem rozgrywek w okresie ostatnich 2 tygodni zrobią na pewno swoje. Przekonamy się zresztą o tym niebawem.

Jak dotąd drużyna ma inne kłopoty.

W jesiennej rundzie rozgrywek mają podobno zasilić szeregi WP Gaczorkowski, Kostrzewa, Piwoński i Strużak. Dużo kłopotów ma klub z Golebiowskim z uwagi na jego trudną sytuację rodzinną. Wyemigrował do Chelmianki „rajdowiec” Relikowski. Jak wynika z powyższego zmiany w zespole duże i nie bardzo korzystne. Krążą pogłoski jakoby Rybicki, wysoko notowany zawodnik Stali z Poniatowej miał zamiar grać w naszym zespole. „Zastrzyk” tego rodzaju dla naszej drużyny równałby się na pewno kilkudziesięciu tysiącom jednostek penicyliny. Rybicki w Stali Poniatowej, to mniej więcej to samo, co „Zetka” w

AVII lub Skonecki w zamojskim Hetmanie — „bożyszcze” kibiców piłkarskich.

Po odbyciu służby wojskowej w Zamościu wraca do AVII... Franio Sarama. Grywający najczęściej jako środkowy napastnik ma trzeba przyznać... szczęście do bramek. O jego postępach na razie szał. Zobaczymy czego się nauczył w „Techniku”. Wraz z Frankiem Saramą opuszczają szeregi „Technika” obrońca Pelczar i łącznik Magdziarz.

Podobno i oni chcą się skusić... do Świdnika. O ich wartości nie piszę dosadnie. Widziałem i jednego i drugiego. Pierwszy z nich gra na średnim poziomie, drugi zaś ma, owszem, silne kopnięcie, ale z szybkością i zwrótnością nie jest najlepiej. Nie były to ostatnie słowa obydwu zawodników. Stać ich na pewno na więcej.

Stoper Radwan z Budowlanych Lublin, który po spadku swej drużyny z III ligi wyraził chęć reprezentowania barw AVII, to zawodnik o dużej przyszłości. W Ostrowcu dał się jednak ogrywać napastnikom KSZO w szkolny sposób. Straciłmy przez to dwie bramki w meczu. Czy trener Drozdakiewicz powierzy temu zawodnikowi rolę środkowego obrońcy, trudno w tej chwili powiedzieć. Mądrym na podobno jakiś zatargi z klubem i jego start w rozgrywkach w przeświadczeniu kilku działaczy klubu.



Emil Krygler

bowych „rzekomo” się już nie liczy.

Zygmunt Drag — „Lublinianka”, Jospot — „Tomaszów”, utalentowany junior „Lublinianki” Proczner i Leszek Świdzki — to uzupełnienie bukietu klubowych nowellik piłkarskich. Najwięcej kłopotów ma jednak AVIA z bramkarzem. Kulik liczy się wprawdzie, lecz w tak zwanym zapasie nie mamy nikogo więcej. Białek to dopiero pieśń przyszłości.

Jak wynika z całokształtu zagadnień piłkarskich przed startem w rundzie jesiennej piłkarze mają sporo zmartwień.

Czy problemy te uda się rozstrzygnąć na plus — zobaczymy? Jak dotąd najgorzej jest jednak z płytą boiska. Do zakończenia odbudowy stadionu — daleko. Dla całoci rozgrywek ma to niewątpliwie duże znaczenie. Atut własnego boiska liczył się i liczy zawsze. A o tym zapominąć nie wolno.

K.

Sylwetki naszych sportowców

Wiesław Furmankiewicz - mistrz Polski juniorów w wadze ciężkiej

Znają go dobrze wszyscy miłośnicy pięściarstwa. „Blondas” ten ma 19 lat. Jest dobrze zbudowany, stoczył 26 walk. 5 z nich przegrał, dwie zremisował, a resztę wygrał. Tytuł mistrza Polski juniorów zdobył więc w bardzo szybkim tempie. Jak na pierwszy rzut oka kariera pięściarska do pozazdrośczenia. Oby tylko tak dale.

Wiesław pochodzi ze Świdnicy. W miejscowej „Polonii” założył po raz pierwszy na jednym z treningów rękawice bokserskie i... dostał uciwce „knoty” od swego przeciwnika. Ale boks nie zaniechał. Postanowił się odgrzyźć. Słowa dotrzymał. Za niespełna dwa tygodnie stanął do rewanżu. „Chudy Juł” znokautowany został w pierwszym starciu.

W miesiąc później Furmankiewicz znalazł się na obóz juniorów na stadionie „Skry” w Warszawie. W tym czasie przebywali na obozie pięściarze „AVII” i BBTS. Przygotowywali się oni do rozgrywek ligowych.

Dłaczego Wiesław wybrał AVIE pozostanie to tylko i wyłącznie jego tajemnicą. W każdym razie w klubie uzyskał opiekę, otrzymał pracę, zaczął uczęszczać do szkoły. Jako młody obiecujący junior, Wiesław reprezentował kilka razy okręg lubelski w zawodach międzyokręgowych. Bardzo szybko zdobył ostrogę reprezentacyjną. W meczu reprezentacji Polski juniorów z juniorami NRD przegrał w stosunku 1:2 z Dygenhartem w Magdeburgu. W tym samym stosunku uległ Węgrowi Szabo w czasie spotkania z drużyną juniorów węgierskich.

Porażki te zmobilizowały go do jeszcze intensywniejszych treningów. Obiecuje wziąć pełny rewanż z zagranicznymi przeciwnikami w meczach z NRF i Włochami. W kraju Furmankiewicz ma jak twierdzi tylko jednego groźnego rywala. Jest nim wrocławianin Denderys. Małkut. Wiesław nie lubi tego rodzaju zawodników. Jak dotąd obaj walczyli na remis. Ostatnim zwycięzcą był Furmankiewicz. Działo się to na tegorocznych mistrzostwach Polski juniorów w Cetinewie. Walczyli ze sobą w finale.



K.

— „Nie mogłem spać — opowiadał po walce Wiesław. — Zbudziłem trenera Kazimierczaka i zaczęliśmy w środku nocy omawiać taktykę walki, którą miałem stoczyć. Narada wyszła na dobre. Nazajutrz podczas spotkania, od pierwszego gongu zaatakowałem silnie swojego przeciwnika. Nie szczędziłem uderzeń. Pierwszą i drugą rundą były moje. Trzecią zremisowałem. Zdobyłem tytuł dzięki pomocy trenera. Chęć mu za to gorąco podziękować”.

W ćwierćfinale mistrzostw Furmankiewicz pokonał Krzysiewicza (Warszawa), Francmana (Wrocław) i Grabskiego (Kielce).

Fakty wzięte z błyskotliwej kariery utalentowanego pięściarza AVII mówią za siebie.

O utalentowanych pięściarzy szczególnie w wagach ciężkich w klubach sportowych niesłychanie trudno. Nic też dziwnego, że najrozmaitsi „myśliwi” w pogoni za talentami trafiają bardzo często i na świdnickie podwórko. Kiedy przysmaruję „oko” i pytam Wiesława, — „Czy udało się transakcja z panem Klimińskim?” — twierdzi on, że do Rzeszowa nie miał wcale zamiaru odchodzić, a na dowód groził mi wielką rękawicą, w której ukryte jest bądz, co bądź kilkadziesiąt ładnych kilogramów żywej wagi. Robię preto reporterski unik, bo jakiś przypadek cios mógłby sprawić, że nie zdążyłbym dokończyć wywiadu.

K.

KINO »LOT« zaprasza...

W miesiącu wrześniu cztery filmy panoramiczne i festiwal powojennych filmów polskich.

A oto program:

- 1—2.X — „Miało nieujarzmione”
- 3—4.X — „Zakazane piosenki”
- 5—6.X — „Autobus odjeżdża o 6.20” (rezerwa — „Od Apeninów do Andów” — panorama).
- 7—8.X — „Sprawa pilota Maresza”
- 9—10.X — „Pożegnania” (rezerwa — „Witaj smutku” — panoram. franc.)
- 11—12.X — „Pokolenie”
- 13—14.X — „Milcząca gwiazda” (panorama) polsk.
- 15—17.X — „Noc poślubna”
- 18—20.X — „Ostrożnie Yeti”
- 21—22.X — „Ulica graniczna” (rezerwa — „Pieśń marynarzy” — panoram. NRD).
- 23—24.X — „Dziś w nocy umrze miasto”
- 25—26.X — „Ostatni etap”
- 27—29.X — „Milczące ślady”
- 30—31.X — „Rzeczywistość”

Ponadto od 25 sierpnia do 3 września br. festiwal filmów lotniczych z okazji „Dni Lotnictwa”. Przewidziane tytuły filmów (jeden seans dziennie o godzinie 16).

„Oni ocalili Londyn” — angielski.
„Człowiek w przestworzach” — franc.
„Normandia-Niemen” — franc.-radziecki
„Pilot odrzutów” — radz.
„Stewardessy” — NRF.
„Spotkania” — polsk.

Z naszej strony szczególnie zalecamy obejrzeć: „Dziś w nocy umrze miasto” i jeden z najlepszych polskich westernów „Milczące ślady”, powieść Saganki „Witaj smutku” przeniesioną na ekran panoramiczny i radziecko-francuski film z okresu II wojny światowej „Normandia — Niemen”.

Tych filmów nie możecie opuścić.

Arsk